

# BANG & OLUFSEN BEOPLAY HX

Niegdyś B&O zajmował się słuchawkami przewodowymi oraz bezprzewodowymi, teraz koncentruje się wyłącznie na tych drugich. Oferuje jeden model douszny i dwa nauszne. *Beoplay HX* jest tym tańszym, produkowanym już od kilku lat, ale wciąż trudno mu wytknąć poważne braki funkcjonalne czy wczorajszy wygląd.



Wszystkie produkty B&O mają wyszukane wzornictwo, które wyjątkowo dobrze wytrzyma próbę czasu. Nie jest

to tylko skandynawska prostota, lecz wysublimowana elegancja.

*Beoplay HX* są dostępne w trzech wersjach: srebrnej (z beżowymi akcentami), złotej oraz czarnej. Nawet ta ostatnia nie jest smutna, ożywiają ją srebrne dodatki.

To najlżejsze słuchawki w tym teście, jako jedyne ważą mniej niż 300 g. Korpusy muszli zostały wykonane z tworzywa, a z metalu – ruchome elementy pałąka, szyny regulacyjne, przeguby, ramiona podtrzymujące muszle oraz ich tylne części. Rozsądnie, solidnie, ładnie, wygodnie. Wewnętrzną część pałąka obity miękkim materiałem, a zewnętrzną – skórą, która (w przyjemniejszym wydaniu) znajduje się też na poduszkach. Komfort noszenia jest wyśmienity. Grube poduszki zostawiają bardzo dużo (jak na słuchawki przenośne) miejsca wokół uszu, doskonale dopasowują się do głowy. Muszle można obracać o 90 stopni, ale przegubów nie „złamiemy”, tym niemniej *HX* zmieszczą się bez problemu w kieszeni plecaka albo w etui, które B&O dostarcza w zestawie.



Intrygujące są tylne kapselki muszli z charakterystycznym, wzorzystym i przyjemnym w dotyku owalem. Pod tym z prawej strony umieszczono sensor dotykowy obsługi większości podstawowych funkcji (odtwarzanie, regulacja głośności). Panel łatwo wyczuć ze słuchawkami na głowie, a wszystko działa wyjątkowo sprawnie. Oprócz tego są jeszcze trzy tradycyjne przyciski, do włączania (i wyłączenia słuchawek) oraz zmiany trybów ANC (można też z niego zupełnie zrezygnować). Na krawędzi muszli ulokowano też trzeci przycisk opisany w dokumentacji jako Multi Button; niestety, nic więcej o nim nie wiemy. Na krótkie wciśnięcie tego przycisku ani słuchawki, ani źródło nie reagują, a po dłuższym przytrzymaniu wyświetla się (na ekranie telefonu) monit asystenta głosowego.

*Beoplay HX* są wyposażone w dwa gniazda – analogowe wejście mini-jack oraz złącze USB-C. Oficjalnie służy do ładowania akumulatorów, ale trochę przypadkiem podłączyłem słuchawki do komputera, w którym zameldowały się jako „odbiornik” USB-DAC (choć producent oficjalnie się taką funkcją nie chwali). I faktycznie (po odpowiednim przekierowaniu sygnałów) w taki sposób mogą działać!

Czas pracy w trybie Bluetooth – 40 godzin – jest bardzo przyzwoity (biorąc zwłaszcza pod uwagę niewielką masę *HX*), a jeśli włączymy system ANC, akumulatory wyczerpią się pięć godzin wcześniej. Układy dekodujące (sygnały BT) to SBC, AAC oraz aptX, nie ma więc najlepszych wariantów HD.

W zestawie otrzymujemy dwa przewody – analogowy mini-jack oraz USB-C do ładowania akumulatorów.



Pod kapselkiem prawej muszli znajduje się panel dotykowy, odpowiadający za większość funkcji.



Na dolnych krawędziach muszli są tradycyjne przyciski.



Do ładowania akumulatorów służy USB-C.

## ODSŁUCH

Beoplay HX są najstarsze wśród testowanych słuchawek, ale nie muszą się wstydić swojego brzmienia. Można nawet kojarzyć, że jest ono „dojrzałe”, chociaż oczywiście nie wynika to z ich wieku, lecz określonej firmowej koncepcji. Produkty B&O są wyjątkowe pod względem wzorniczym i funkcjonalnym, co może sugerować, że ich brzmienie również jest fantastyczne, chociaż nazbyt efektowne i niekoniecznie naturalne... A jest przeciwnie – jest zrównoważone, a przy tym żywe i świeże, może spodobać się zarówno słuchaczom wyrobionym, jak i tym, którzy mają tylko (i aż) zdrowy słuch i dobry gust. Nie polecam ich bezwzględnie wszystkim, bo przecież wielu oczekuje na efekty spektakularne; zarówno potężny bas, jak i popisy detaliczności nie leżą w charakterze HX.

**My cieszymy się, że grają normalnie. Dźwięk jest łatwy i przyjemny.**

Lekkie podkreślenie skrajów pasma daje im optymalną dawkę soczystości (na dole) i świeżości (na górze).

Słychać to zwłaszcza w trybie Bluetooth (a więc w zasadzie podstawowym).

Bas wcale nie jest miękki, lecz spójny i żwawy, świetnie spisuje się w ogólnie pojętej muzyce „rozrywkowej”. Wokale są gęste, w tonacji trochę obniżone, niekrzykliwe, a wysokie – selektywne, ale lekkie, otwarte, bez nablyszczania i ostrości.

Połączenie analogowe nie zmienia wyraźnie profilu, chociaż średnica wydaje się mocniejsza. Najdokładniejsze, a przy tym zdecydowane, bezpośrednie brzmienie zapewnia połączenie cyfrowe USB-DAC. W tym trybie słychać najwięcej, chociaż nie zawsze komfortowo, bo w większym stopniu zależy to od jakości odtwarzanego materiału.

Tryb ANC spisuje się dość dobrze, trzeba brać poprawkę na to, że ma utrudnione zadanie w związku z przeciętną, pasywną izolacją samych poduszek. Z włączoną redukcją ANC nie udaje się też uciec od dość typowego zjawiska – pogrubienia dźwięku, chociaż nie musi być ono dokuczliwe (a w hałaśliwym otoczeniu może być wręcz pożądane).

## BANG & OLUFSEN BEOPLAY HX

### CENA

2000 zł  
www.asbis.pl

### DYSTRYBUTOR

Asbis Poland

**WYKONANIE** Wciąż modne i eleganckie. Okrągłe, obszerne poduszki, solidne elementy pałąka.

**FUNKCJONALNOŚĆ** Tłumienie hałasów ANC z szeregiem dodatkowych ustawień i trybem przezroczystości akustycznej. Wszelkstronna, intuicyjna aplikacja mobilnych. Praktyczny zestaw systemów kodujących. Bardzo komfortowe, dużo miejsca wokół uszu.

**BRZMIENIE** Zrównoważone z lekkim wzmocnieniem skrajów pasma, ale bez napastliwości, łatwe i przyjemne. Dokładniejsze w trybie USB-DAC.

Typ	wokółuszne/zamknięte
Masa [g]	285
Impedancja [Ω]	b.d.
Wejścia analogowe	tak
Bluetooth	5.1
Kodeki BT	SBC, AAC, aptX
ANC	tak
Aplikacja mobilna	tak
Czas pracy [godz]	40 / 35 *
Inne	sztynne etui
* - z tłumieniem ANC	

## Aplikacja atrakcji

Atrakcje przenoszą się coraz częściej do związanych ze słuchawkami aplikacji mobilnych. Instalacja aplikacji stała się pierwszym punktem programu. B&O rozwija swoją aplikację (która opiekuje się nie tylko słuchawkami, ale też innym sprzętem, np. soundbarami) od lat i jest na tym polu już ekspertem. Aplikacja Banga należy do najnowocześniejszych i najbardziej estetycznych, jest też jedną z najbardziej intuicyjnych i jednocześnie bogatych.

To aplikacyjny kombajn złożony z trzech sekcji – ustawień, odtwarzacza muzycznego i modułu do obsługi radiowych stacji internetowych. W pierwszej z nich – oprócz wygodnego dostępu do funkcji i układów, jakie znajdują też na samych muszlach słuchawek – są unikalne tryby dźwiękowe, które definiujemy wygodnym graficznym interfejsem. Nie trzeba znać się na częstotliwościach i wiedzieć, czy 3 dB to dużo czy mało; wystarczy tylko

podróżować palcem po ekranie, pomiędzy polami oznaczającymi brzmienie „jasne, ciepłe, relaksujące oraz energiczne”. Producent podpowiada kilka gotowych ustawień, ale użytkownik może tworzyć i zapisywać w pamięci aplikacji własne.

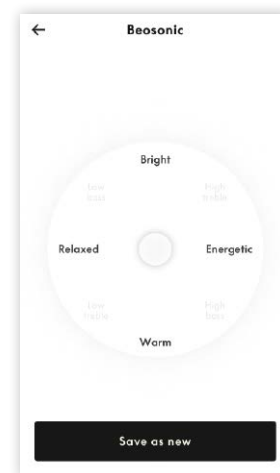
W ustawieniach zaawansowanych zdecydujemy też między innymi o działaniu układów oszczędzających energię czy czujnikach sygnalizujących zdjęcie słuchawek z głowy.



Poduszki są dość pękate i mocno wykrojone wewnątrz, zostawiają sporo wolnego miejsca wokół uszu



Muszle zawieszono na jednoramiennych widelcach, podobnie jak elementy regulacyjne wykonanych z metalu.



W aplikacji mobilnej uwagę zwraca „graficzny” model regulacji brzmienia.